

Artur Rejter

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Nazwa własna – gatunek – idiolekt

Badania nad idiolektem i idiostylem mają w polskiej lingwistyce długą tradycję, doczekały się ujęć syntetyzujących¹, ale też bardzo licznych opracowań języka poszczególnych twórców². Tropy analityczne oraz teoretyczne inspiracje są tutaj rozmaite i nie sposób je scharakteryzować w krótkim artykule³. Od pewnego czasu badacze używają terminów „styl indywidualny (osobniczy)”, „idiolekt”, „mowa jednostkowa” jako bliskoznacznych (np. Witosz 2004: 129). Z pewnością można stwierdzić, że w ostatnich latach obserwacja idiolektu w większości przypadków polega na analizie tekstów, najczęściej reprezentujących różne gatunki i dyskursy. Wydaje się ponadto, że ważne jest ujęcie holistyczne problemu, wynikające między innymi z przyjęcia tezy o podmiotowym charakterze idiolektu (Witosz 2004) jako kluczowym dla tego problemu badawczego. Próby terminologicznej dystynkcji idiolektu i idiostylu mają długą

¹ Por. np.: Borek 1988, Bugajski, Wojciechowska 1996, Gajda 1988, Kita 2010, Kozłowska 2009, 2013, Kudra 2006, 2011, Machnicka 2010.

² Z prac wydanych w ostatnich latach warto odnotować tom zbiorowy (Żurek, red., 2011), w którym podjęto problematykę szeroko rozumianego języka osobniczego w odniesieniu nie tylko do twórców literatury pięknej, ale także uczonych, dziennikarzy, duchownych i innych.

³ Warto przywołać koncepcję A. Kudry. Autor proponuje (zainspirowany sugestią A. Krupskiej-Perek) termin **idiolektostyl** jako łączący idiolekt z idiostylem i pozwalający mówić tak o właściwościach osobniczych autora, jak i o indywidualnych cechach tekstu, który wszak odlewa niejako właściwości jednostkowe języka twórcy. Określenie to ponadto zawiera w sobie informację o nieautonomiczności idiolektu w sensie abstrakcyjnego tworu, jego jednostkowość i typowość zarazem, a także silny związek języka osobniczego z realizacjami tekstowymi. (Kudra 2006). Por. też Kudra 2011.

tradycję⁴, wydaje się jednak, że obecnie – głównie za sprawą różnorodności metodologii i metod badawczych – należy je uznać za nierozstrzygalne. Ważna jest ponadto sytuacja samego podmiotu twórczego, jak zauważa Ewa Sławkowa:

Ważne jest, aby zajmując się stylistyką, nie zapominać o niejednoznaczności, a może komplementarności, czy być może wręcz identyczności obu pojęć, w których odradza się we współczesnej myśli humanistycznej związek z osobą twórcy.

Temu twórcy brak jest dziś autonomii, a jego tożsamość, jeśli nie jest zagrożona, to na pewno jawi się jako mało stabilna. I ten fakt ma większe znaczenie niż dylematy terminologiczne (Sławkowa 2009: 278).

Warto jednak przywołać podsumowujące uwagi płynące z przeglądu koncepcji badawczych i ujęć dotyczących idiolektu oraz idiostylu. Anna Kozłowska tak syntetyzuje problem w odniesieniu do idiolektu:

Przegląd stanu badań dotyczących idiolektu pozwala uznać, że główne czynniki różnicujące rozumienie tego pojęcia to:

I. zakres i dobór materiału, który mogą stanowić:

- elementy systemu i/lub elementy oraz cechy tekstu;
- wszystkie cechy charakteryzujące język indywiduum lub tylko zespół cech odróżniających (jakością bądź frekwencją) określonego użytkownika języka od innych mówiących;
- własności uchwytnie w danym odcinku czasu lub obecne w całym życiu jednostki;

II. przyjęta koncepcja lingwistyczna.

W literaturze przedmiotu obecne są następujące sposoby rozumienia idiolektu:

I. w zależności od doboru i zakresu materiału:

- I.1. ogół elementów/cech (fonetycznych, morfologicznych, leksykalnych i składniowych, a także tendencji pragmatycznych i stylistycznych) charakteryzujących język danego mówiącego w określonym przedziale czasowym;
- I.2. ogół elementów/cech (fonetycznych, morfologicznych, leksykalnych i składniowych, a także tendencji pragmatycznych i stylistycznych) charakteryzujących język danej jednostki w ciągu całego jej życia;
- I.3. zbiór elementów/cech (głównie leksykalnych i stylistycznych, w znacznie mniejszym stopniu gramatycznych) odróżniających język jednostki od języka (języków) innych mówiących;
- I.4. korpus tekstów jednego nadawcy;

II. w zależności od przyjętej koncepcji lingwistycznej:

- II.1. indywidualny system złożony ze słownictwa i gramatyki, będący jednostkowym wariantem (adaptacją) języka ogólnego;
- II.2. indywidualny system funkcjonalny obejmujący zespół elementów uporządkowanych, wewnątrznie powiązanych i służących określonemu celowi oraz wiedzę o sposobach ich używania;

⁴ Stan badań w tym zakresie i własne propozycje ujmowania obu terminów podaje Anna Kozłowska (2013: 15–48).

II.3. kompetencja językowo-komunikacyjna jednostki w obrębie danego języka etnicznego;

II.4. językowy aspekt jednostkowej interpretacji świata. (Kozłowska 2013: 32–33)

Analizując natomiast dokonania w zakresie dociekań nad idiostylem, badaczka konstatuje:

Przegląd ujęć idiostylu pozwala dostrzec, że główne czynniki różnicujące rozumienie tego pojęcia to:

I. przyjęta koncepcja stylu;

II. siła przekonania o (względnej) jednorodności/braku jednorodności języka osobniczego;

III. rola „elementu idiograficznego”.

Kryteria te, krzyżujące się ze sobą, zaowocowały następującymi sposobami rozumienia idiostylu istniejącymi we współczesnej lingwistyce:

1. zespół obecnych w tekstach danego autora cech i elementów indywidualnych;
2. wyraz osobowości mówiącego, pochodna autorskiego sposobu widzenia świata;
3. odmiana idiolektu – zespół kompetencji jednostki w obrębie określonego stylu funkcjonalnego, łączący w sobie zarówno elementy swoiste dla danego mówiącego, jak i te, które dzieli on ze swymi współczesnymi (Kozłowska 2013: 47).

Wobec wskazanych ustaleń i ograniczeń (wynikających głównie z wielości koncepcji i metod, krzyżowania się kryteriów, tekstocentryzmu komunikacji i in.) uznaję idiolekt i idiostyl za terminy bliskoznaczne, będą ich zatem używał wymiennie, niemniej w świetle poczynionych na potrzeby niniejszego studium założeń można uznać termin idiostyl za bliższy stylistyce czy szerzej – tekstologii (na przykład poszczególnym gatunkom, tekstom, dyskursom w spuściźnie autora), idiolekt zaś – całej twórczości danej jednostki. W wypadku korpusu wybranego do badań, jak i – przede wszystkim – osoby twórcy, podobna propozycja wydaje się uzasadniona.

Zaznaczyć należy, iż realizacje tekstowe są niezaprzeczalnie koniecznym obszarem badania cech osobniczych, niemniej nie można zapominać o innych poziomach komunikacji. Jednym z nich jest poziom gatunku jako tworu kulturowo ustabilizowanego, opisywanego przez pryzmat jego komponentów/aspektów, i multiplikowanego (aktualizowanego) w działaniach komunikacyjnych przedstawicieli danej wspólnoty. To właśnie gatunek będzie obszarem istotnym dla zaproponowanych tu obserwacji. Celem moim bowiem jest analiza idiolektu obserwowanego przez filtr gatunku, a punktami na swojej mapie tekstu aktualizowanego w danej formie generycznej będą nazwy własne. Onimiczna sfera języka i tekstu może służyć, co starałem się wykazać w innym miejscu (Rejter 2016), opisowi gatunku. Warto teraz zastanowić się, czy można w kontekście onomastycznym opisywać także idiostyl // idiolekt.

Materiałem badawczym uczyniłem twórczość Jana Parandowskiego w jej różnych gatunkowych realizacjach. Wśród analizowanych form generycznych znalazły się: **opowiadanie** (cykl *Eros na Olimpie*), **powieść** (*Niebo w płomieniach*), **reportaż podróźniczy** (*Dwie wiosny*) oraz **esej** (*Pochwała waz greckich*). To, co stanowi bez wątpienia wyróżnik badanego korpusu tekstów (i twórczości pisarza w ogóle), to bogato reprezentowane nazewnictwo z zakresu kultury antycznej (grecko-rzymskiej). Fakt ten nie dziwi, wzięwszy pod uwagę, że Parandowski był pasjonatem starożytności, z którą związał swoje życie zawodowe, zarówno w obszarze działalności literackiej, jak i naukowej⁵. Są to nazwy bardzo charakterystyczne w odniesieniu do procesu nominacyjnego, który w prototypowym ich użyciu nie występuje, autor tekstu przywołuje bowiem onimy już znane, zakorzenione w kulturze. Dopiero w użyciach wtórnych, na przykład metaforycznych czy transnominacyjnych, można mówić o jakimś akcie nominacji, zarówno w kontekście komunikacji społecznej, jak i literackiej⁶. W swoich rozważaniach posłużę się terminem „nazwy topiczne”, mającym swoją tradycję w polskich badaniach onomastycznych. Nazwy topiczne to onimy związane z tradycją, głównie mitologiczną, rozumiane „jako rezultat alegorycznej defabularyzacji mitów, połączonej ze stabilizacją znaczenia i porządku aksjologicznego” (Sarnowska-Giefing, 2010: 346). Nieco inne, szersze pojęcie to „nazwy konwencjonalne”, obejmujące ustabilizowane gatunkowo lub na przykład w obszarze modelu bohatera literackiego czy danej odsłony fikcji literackiej (Kosyl⁷ 2003). Częściowo jednak zakres tych terminów pokrywa się. Nazwy kręgu antycznego pojawiają się na przykład bardzo licznie w piśmiennictwie staropolskim, współtworząc niejako jego konwencję (Rejter 2016). Dla potrzeb niniejszego opracowania nazwy szeroko pojętego obszaru starożytnego Śródziemnomorza będę nazywał topicznymi, czasami zastępując to określenie bliskoznacznym ekwiwalentem „nazwy konwencjonalne”. Z uwagi na ich powtarzalność w pismach Parandowskiego traktuję je także jako **nazwy idiolektalne**, zdają się one bowiem wyznaczać mapę języka osobniczego badanego twórcy. W dalszych partiach artykułu pragnę przyjrzeć się ich funkcjom w zależności od gatunku, w jakim się pojawiają.

Nazwy topiczne stanowią niejako naturalny składnik tekstów podejmujących problematykę antyczną. Tak jest w wypadku cyklu *Eros na Olimpie*

⁵ Jan Parandowski był m.in. pracownikiem Katedry Kultury Antycznej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

⁶ Typologię funkcji nazw własnych w odniesieniu do komunikacji społecznej proponuje Mariusz Rutkowski (2001), a jego koncepcję adaptuje do opisu literatury fantasy Izabela Domaciuk-Czarny (2015).

⁷ Czesław Kosyl w innym miejscu (1991) rozumie nazwy konwencjonalne tak, jak zwykle rozumieć się nazwy topiczne.

(1923), gdzie interesujący mnie repertuar onimiczny w oczywisty sposób łączy się w tematykę utworu. Teksty poświęcone szeroko pojętej erotyce świata mitologicznego w naturalny sposób bogato reprezentują nazwy własne tego obszaru semantycznego. Oto przykłady:

Na najwyższym szczycie **Olimpu**, skąd wszechwładny majestat **Dzeusa** spod ciemnych brwi spogląda na rozłożoną przed nim tarczę ziemi – zasiadł **Eros**. Pod złotym tronem **Chmurozbiórcy** wiją się płomienne pioruny z głuchym pomrukiem gromów. [...]

Eros! Cztery głoski, w których zamyka się cały rytm życia, cała ekstaza świata **Eros!** Tak musiało brzmieć to słowo, które z prawiecznej **Otchłani** wydobyło harmonijne ciało **Kosmosu**. Nikt nie wie, skąd pochodzi ten bóg, a ci, którzy chcą wiedzieć – błądzą. Jeden tylko stary wieszcz, **Hezjod** (same **Muzy** otworzyły mu usta), głosił, że **Eros** jest równie dawny, jak **Ziemia** i **Tartar**. I jeszcze jeden: poeta **Ibykos**, ten sam, którego żurawie pomścili, jasnowidzącymi oczyma dojrzał **Erosa**, wyłaniającego się z **Chaosu** (*Eros na Olimpie*, II, 11–12)⁸;

Miłość bogów przynosi ludziom mniej szczęścia, niż to się powszechnie wydaje. Córka ateńskiego chłopca, **Ikariosa**, **Erigona**, powiesiła się i **Dionizos** przeniósł ją między gwiazdy, gdzie błyszczy jako **Panna**. W chwili, kiedy umierała, nie była już panną, albowiem spożyła kilka winnych jagód z krzewu, w którym ukrył się syn **Semeli**: polykając słodkie owoce, brała w siebie rozkosz i nasienie boga. **Aura**, towarzyszka łowów chyżonogiej **Artemis**, za sprawą **Afrodyty** uległa **Dionizosowi**, a urodziwszy bliźnięta, oszalała i ledwo ją oderwano od dzieci, które chciała pożreć. Cudną **Beroe**, córkę **Adonisa**, zabrał **Dionizowi Posejdon** i nasz pan musiał się pocieszyć miłością **Alfesiboi**, do której się zbliżył pod postacią tygrysa. Piękna **Nikaja** póty mu była oporna, póki rzeki, z której piła, nie zmienił w strugę wina... (*Eros na Olimpie*, II, 92).

Przedstawione sceny i historie mitologiczne utrzymane w konwencji prozy artystycznej, pozbawione są bezemocjonalnej formy wywodu właściwej dla przekazów naukowych czy popularnonaukowych traktujących o mitologiach starożytnych. Warto przywołać choćby znakomitą *Mitologię Greków i Rzymian* Zygmunta Kubiaka, aby uzmysłwić sobie różnice w formułowaniu myśli. Plastyczne, pełne pasji i dynamiki, ale również w pewnym stopniu – patosu, obrazy Parandowskiego przywodzą na myśl raczej baśń, której mitologia ze swej istoty jest bardzo bliska. Nazwy topiczne, odwołując się do klasycznej typologii onomastycznoliterackiej, pełnią tutaj funkcję lokalizacyjną w czasie i przestrzeni, ale nade wszystko konstytuują semantyczną tkankę tekstu, stając się – za sprawą sygnalizowania głównego tematu utworu – jego niezbywalnym elementem. Problematyka mitologiczna jest podstawowa dla cyklu

⁸ Wszystkie cytaty pochodzą z edycji: J. Parandowski, *Dzieła wybrane*, t. 1–3, Warszawa 1957. W nawiasie podaję tytuł utworu, z którego pochodzi przywołany fragment, występująca po nim rzymska cyfra oznacza numer tomu, arabska – strony.

opowiadań, stąd jej naturalnie uprzywilejowane, nieobciążone dodatkowymi atrybutami funkcjonalnymi, miejsce w utworze. *Eros na Olimpie* poświadcza także ważną dla osobowości pisarza cechę, promieniującą niemal na całą twórczość – jego stosunek do antyku:

W starożytności także będzie szukał Parandowski bujnego rozkwitu sił witalnych. Pociąga go bowiem starożytność dionizyjska raczej niż apollińska, żywiołowa raczej niż po winckelmannowsku zintelektualizowana na zimno, zmysłowa raczej niż tworząca wyrafinowane systemy pojęciowe (Prokop 1974: 483).

W nieco innych kontekstach pojawiają się nazwy topiczne w powieści *Niebo w płomieniach* (1936), uznawaną za najwybitniejsze dzieło literackie autora, noszące pewne znamiona autobiografizmu⁹:

Jego (J. Parandowskiego – A. R.) najambitniejszą powieścią jest *Niebo w płomieniach*, książka o młodzieńczym buncie religijnym, ale zarazem o wychowaniu i szkole. Teofil Grodzicki, bohater powieści, dla którego nagle niebo stanęło w płomieniach, traktowany jest przez narratora z sympatią, choć jednocześnie z góry. Jego bunt pokazany jest jako bunt konieczny, ale przejściowy, jako konieczne doświadczenie młodości, która wyszumiawszy się wróci do wypróbowanych układów światopoglądowych. Narracja powieści prowadzona jest z miejsca położonego wysoko ponad opisywanym światem, z dystansem i perspektywą ujawnioną poprzez nieco protekcyjną ironię, z jaką prezentowane są zjawiska. Humor narratora funkcjonuje jako znak jego wyższości nad bohaterami. Ich sprawy, ich problemy są żywe i wywołują sympatię, ale są to sprawy i problemy już generalnie rozstrzygnięte, już załatwione. Bohater musi tylko do ich rozwiązania już istniejącego dotrzeć. Nie stwarza sam swego świata, ale odkrywa, czy powinien odkryć już istniejący. Jego bunt, mimo całej powagi, jest buntem dziecięcym. [...]

Kryzys wiary u Teofila wynika nie tyle z nadmiaru młodzieńczych sił witalnych (bujność młodego życia w zgodzie z naturą pochwała Parandowski niejednokrotnie), ile przeintelektualizowanej tradycji dziewiętnastowiecznego scjentyzmu. *Niebo w płomieniach* jest bowiem polemiką z dziewiętnastowiecznym racjonalizmem w imię wartości życia jako potęgi twórczej (Prokop 1974: 482–483).

Mamy zatem w utworze różne rzeczywistości, reprezentujące rozmaite porządki aksjologiczne i światopoglądowe. Znakiem rozpoznawczym każdego z ideowych światów powieści są nazwy własne określonego kręgu kulturowego. Niewątpliwie jednym z kluczowych porządków jest tradycja kultury antycznej, którą młody bohater jest zafascynowany i której z czasem ulega bez reszty. Przywołajmy fragment z początku powieści:

Teofil wrócił do początku i dopiero teraz zrozumiał słowa: „vi compressa Vestalis” i spłoszył się, jakby wprost w jego obecności zgwałcono westalkę, tak

⁹ Należy jednak zaznaczyć, że autor odżegnywał się od zbyt jednoznacznych porównań swojej osoby do postaci Teofila Grodzickiego.

ostro i jaskrawo rzucił się w oczy sprężysty zwrot łaciński. Dramat **Rei Sylwii, Romulusa i Remusa**, zdobyty tak samodzielnie, wzruszył go nie jak ustęp z książki szkolnej, ale jak fakt, który się wykryło, niemal podsłuchało, po części złożyło z niedomówień i urwanych szeptów. Było to zupełnie nowe doświadczenie. A jeszcze bardziej niespodziany był urok samej pracy, cierpliwe wnikanie w słowa, zawsze wieloznaczne i jakby śliskie czy gibkie, które – zdawało się – już przylegają do myśli, gdy nagle wymykały się i jakaś część zdania znów zasklebiała się w twardej skorupie (*Niebo w płomieniach*, I, 458).

Młodzieniec odkrywa czar języka klasycznego, jego tajemnicę, wieloznaczność, głęboko ukryte sensory, trudno dostępne dla Europejczyka dwudziestego wieku. Bohaterowie mitologiczni, przywołani z imienia, stają się dla chłopca rzeczywistymi, przeżywa bowiem ich dramat w bardzo dojmujący i przekonujący sposób. Źródłem takiego odczuwania jest medium łaciny.

Fascynacja starożytnością będzie się pogłębiać, nabierze nowych barw, gdy Teofil zwątpi w chrześcijańskiego Boga. Towarzyszyć temu będzie niezwykła pasja do antyku, zwłaszcza greckiego. Profesor Rojek, nauczyciel greki, zauważywszy u Teofila ową pasję, zacznie roztaczać przed gimnazjalistą uroki minionego świata podczas coraz bogatszych w treści lekcji, kiedy to okowy słówek i gramatyki rozluźnią się nieco za sprawą opowiadanych coraz częściej i szczegółowiej historii mitologicznych. Poznawana przez młodego Grodzickiego rzeczywistość przybierać będzie coraz realniejsze kształty, a opowieści dotyczące starożytności nabiorą cech historii autentycznych, a nawet współczesnych, może wręcz paralelnych do świata, w którym żyje gimnazjalista:

Wyprawa Argonautów opowiadała z wielką fantazją spowszedniała historię horyzontu od świtu do nocy, **Odyseusz** również przedzierzgał się w słońce i wędrując po Itace w żebraczych łachmanach symbolizował zimę, a **Penelopa** czekała nań w postaci księżycy, otoczona stu osiemnastu zalotnikami, w których ukrywała się liczba dni zimowych południowego kraju. Teofil zaczynał się niecierpliwić, gdy z każdego mitu wychodziły same słońca i księżycy i gdy niebo mitologiczne zmieniło się w nieustanną wystawę ciał niebieskich, w natrętnym i monotonnym układzie. Jeszcze bardziej dokuczało, że niektóre postacie nie mogły się zdecydować, czym właściwie chcą być. **Odyseusz** stawał się rywalem **Posejdona** i jako bóg morza jednocześnie pływał po nim i sam je przeciw sobie burzył, **Achilles** zaś, jak kapryśny strojniś, przymierzał wciąż nowe kostiumy, raz był bogiem rzeki, to znów bogiem światła, wreszcie sięgał po księżyc [...] (*Niebo w płomieniach*, I, 623).

Podobnych passusów pojawia się znacznie więcej. Silnie zindywidualizowany stosunek Teofila do opowieści mitologicznych wyraża się w krytycznym i wyraźnie sprecyzowanym nastawieniem do ich bohaterów. Młodzieniec

zdaje się niezwykle poważnie podchodzić do postaci fikcyjnych, nazwy własne stają się tutaj zatem znakiem osób pozornie rzeczywistych, urealnionych przez bohatera z nimi obcującego, bardzo silnie przeżywającego perypetie protagonistów starożytnych mitów.

Z czasem onimy antyczne pojawiać się zaczęły w wypowiedziach bohatera obok nazw innego porządku kulturowego. Oto przykład:

– Och – rzekł – to jest zagadnienie historyczne, takie samo jak buddyzm lub mahometanizm. Już Dupuis powiedział, że **Jezus** stanie się dla nas niebawem tym, czym **Herakles, Ozyrys, Bachus**. [...]

Duch Święty w języku aramejskim, którym mówił **Jezus**, nazywa się **Rucha** i jest rodzaju żeńskiego. Pojawia się w postaci gołębicy. Jest to symbol bogini-matki, którą czczono od epoki kamiennej. To **babilońska Isztar, chanaanejska Astarte, irańska Anaitis, grecka Afrodyta**... (*Niebo w płomieniach*, I, 566–568).

Przywołane przez Teofila nazwy rozmaitych porządków kulturowych służą wyrażeniu przekonania o uniwersalności religii, co mają potwierdzać teonimy różnych obszarów, czasem wzmocnione przydawką określającą przynależność kulturowo-historyczną.

Nazwy topiczne w powieści *Niebo w płomieniach* pełnią przede wszystkim funkcję sygnalizowania określonego porządku kulturowego, współtworzącego wymiar ideowy utworu, składają się tym samym na komponent semantyczny tekstu w jego aspekcie asocjacyjnym. Ów porządek kulturowy kształtuje postawę i system aksjologiczny głównego bohatera. Wraz z rozwojem akcji utworu i pogłębianiem się antycznych pasji Teofila Grodzickiego symbolizują „konkurencyjną” dla chrześcijaństwa formację, którą młody człowiek, poszukując swej drogi i miejsca w świecie, pragnie dogłębnie poznać.

Interesującym w korpusie badawczym tekstem jest utwór o cechach podrózpisarstwa pt. *Dwie wiosny* (1923–1924), zaliczany do najbardziej reprezentatywnych przykładów dla gatunku reportażu XX wieku¹⁰. Dzieło powstało w wyniku podróży do Grecji i Włoch. Miejsca te wywarły na J. Parandowskim ogromne wrażenie, co znalazło wyraz w tekście. Występujące w nim bardzo licznie nazwy topiczne, pełnią specyficzną funkcję, którą można by określić mianem nostalgicznej. Spójrzmy na przykłady:

Utrwalone w nieomyślnej rzeczywistości marmuru, jawią się po raz wtóry osoby naszych snów. Chociaż tłum fryzu przeciąga bezimiennie, umiemy każdą postać powitać jej właściwą nazwą. Wszyscy tu¹¹ są: zwycięzcy spod **Maratonu** i **Salaminy** i ci, co jeszcze wczoraj zawiesili nad ołtarzem olimpijskim wieniec

¹⁰ Fragmenty *Dwóch wiosen* zostały włączone do antologii pod red. Mariusza Szczygła (2014).

¹¹ Przytoczony fragment dotyczy Partenonu (A.R.).

oliwny; wśród jeźdźców wyraźnie dostrzegam **Alkibiadesa**, jak ściąga uzdę konia, pochylając piękną głowę nakrytą szerokim kapeluszem tesalskim; skupiona gromadka obywateli otoczyła swym kołem jakąś myśl, która bije skrzydłami pod ich łagodnym spojrzeniem; w orszaku dziewic kroczą **Ifigenie, Elektry i Antygony** (*Dwie wiosny*, II, 139);

Nad ruinami cerkwi bizantyjskiej kaplica Św. Zachariasza dzwoni południowe pozdrowienie anielskie.

W rozwalonych murach cerkwi błyszczą tu i owdzie białe odłamy marmuru. Chrześcijaństwo budowało się z pokruszonych kolumn i pogruchootanych posągów. Między dwoma warstwami cegieł widzę wyraźnie ramię z częścią dłoni – palce ugrzęzły zapewne w zaprawie mularskiej. W jednej z tych ścian znaleziono płaskorzeźbę precudnej roboty, która dziś jest chwałą muzeum ateńskiego. Stoją tam obok siebie trzy postacie: **Demeter**, królewicz eleuzyjski **Tryptolemos** i **Kore**. **Demeter** ma berło w dłoni i podaje **Tryptolemosowi** garść kłosów. **Kore** po przeciwnej stronie młodzieńca opiera się na wysokiej pochodni, a prawicę wyciąga tak, jakby temu, co stoi w środku, wkładała wieniec na głowę. Wszystko dzieje się paru gestami w nieporuszonej skupieniu, w świętej ciszy. Dokoła tej trójcy zamknęło się na wieczne czasy milczenie wiosennych pól czekających na pierwszy zasiew. Za chwilę młody **Tryptolemos**, nagi jak łodyga pszenicy, wyjdzie spod błogosławieństwa dwóch bogiń, wzbije się na wozie skrzydlatym i zacznie rozsiewać tę wiązkę kłosów pomiędzy bruzdy świeżej ziemi. Po raz pierwszy dokona się tajemnica zaślubin ziarna z glebą. W utęsknieniu szumnej pieśni łańców dziewicza ziemia leży w przygasłej ciszy rodnych żądz u stóp trzech władz boskich (*Dwie wiosny*, II, 146–147);

Pociąg staje w szczerym polu. Na domku stacyjnym widać napis: **Mykeny**. Nikt prócz mnie nie wysiadł. [...]

Ruiny **Myken**, poprzerzucane trzęsieniami ziemi, gospodarką żywności i rydlem archeologów, leżą w nieładzie, w którym odróżnia się nekropolę królewską, pałac i miasto, nikłe jak garść kamieni ciśnięta pod zamek. Pałac to tylko fundamenty ledwo odrosłe od ziemi drobnymi ułamkami ścian. Dopiero wiersze „*Iliady*” i „*Odysei*”, jak zaczarowana lutnia **Amfiona**, zbierają rozpięzchłe zarysy planu, wznoszą pokruszone mury, rozpinają sufity, stawiają słupy, po których ślad został w wydrążonych kamieniach, zamykają przemyślne zawory drzwi, których brązowe okucia wytarły śniedzią znaczone półkole na progu, rozjaśniają układ sal, korytarzy, krużganków. Były to dworzyszczka **Homerowych** bohaterów (*Dwie wiosny*, II, 155, 157).

Tropy kultury antycznej są dla podróżnika wyznacznikiem odbioru i poznania oglądanych miejsc. Odwiedzając współczesną Grecję, J. Parandowski widzi w niej przede wszystkim, a właściwie tylko, ślady minionej świetności. Erudycja literata¹² przywołuje obrazy znane z lektur, a jego wyobrażenia

¹² O erudycji Jana Parandowskiego pięknie pisze jego syn Piotr: „Od tych początków świadomości do dzisiaj mam w sobie wyobrażenie ojca jako człowieka zajętego myślami o dwóch światach: realnym, który należy do wszystkich, i drugim, jego własnym i bogatym w tajemnice. Ten jego drugi świat nie powstał z obłoków ani urojeń, lecz z fundamentu wiedzy pielęgnowanej. [...]”

oraz pasja wskrzeszają starożytnych, tak autentycznych, jak i mitycznych, bohaterów, władców, bogów. Znane postaci i historie, dotychczas martwe, zastygłe na kartach ksiąg i wykruszonych płaszczyznach reliefów i rzeźb, wprowadzone w naturalną dla swoich czasów scenerię, ożywają, choć czasami trzeba je odtworzyć z fragmentów archeologicznych pozostałości. Autor uświadamia odbiorcy, że to, co można spotkać w podróży po ziemiach, które zrodziły podwaliny kultury śródziemnomorskiej, to nie tylko skamieliny, a żywe świadectwa dawnych porządków społecznych, religijnych, obyczajowych. Przywołane nazwy własne określające w większości postaci fantastyczne (mitologiczne), a w najlepszym wypadku zagubione w mrokach historii tak odległej, że prawie baśniowej, dowodzą aktualności świata, który reprezentują, uświadamiają współczesnym ich prastare, ale wciąż żywe źródła kulturowe. Antyczne i mitologiczne teonimy, antroponimy, toponimy, ideonimy zostają wplecione w aksjologiczną tkankę tekstu budującego żywe obrazy pełne nostalgii, ale także uwagi wobec świata, który – jak się okazuje pozornie, ale jednak – przeminął. Roztaczane przed oczyma odbiorcy sceny są niezwykle sugestywne, pełne plastycznych wizji i symbolicznych gestów, tworzą świat, który z wyobraźni autora przenika do naszej. Na poziomie idiostylu onimy odzwierciedlają system aksjologiczny i kulturowy twórcy, co szczególnie przekonuje, jeśli wziąć pod uwagę, że analizowany tekst nie reprezentuje gatunku fikcjonalnego, a powstał z osobistych doświadczeń autora. Wyraziście sygnalizowana podmiotowość tekstu, ale też jego sensualność, „namacalność”, potwierdzają ponadto słuszność koncepcji stylu jako humanistycznej struktury tekstu (Gajda 1983). Wszystko to składa się na wizerunek twórcy, między innymi jego stosunek do czasu:

Pisarz stoi jak gdyby na pograniczu dwóch światów, jak Charon przewoźnik pośredniczy między tym, co podległe czasowi, i tym, co wyrasta ponad czas. Jest swoistym dawcą nieśmiertelności, nobilituje zjawiska przenosząc je w sferę bezczasu (Prokop 1974: 479).

Ostatnim gatunkiem, na który chciałbym spojrzeć pod kątem występujących w nim onimów, jest esej. Z bogatej spuścizny J. Parandowskiego w tym zakresie wybrałem jeden tekst, jest to *Pochwała waz greckich*, z którego proponuję kilka fragmentów:

Ukończył gimnazjum Jana Długosza, gdzie lekcje łaciny i greki, historia i filozofia miały rangę wysokiej uczelni. [...]

Inne normy, inne wymagania. Nauka i wiedza nie były polem bitwy między rywalami do kariery za cenę rezygnacji z pełnego życia. One były życiem pełnym i ponadto powiększonym przez swobodę dialogu z wielkimi duchami. [...] O tym, jak wielki to był ładunek intelektualny, świadczy całe życie ojca. Kierowały nim upodobania, gust i posłuszeństwo wobec tego, co uznał za godne." (Parandowski 2008: 177).

Wazy greckie [...] znajdowane przy wszelkich wykopaliskach, spychano najpierw po kątach muzeów, potem wyznaczano im coraz zaszczytniejsze miejsce, aż w końcu stały się przedmiotem uczonych badań, pięknych publikacji, zachwytu i pasji kolekcjonerskiej. [...]

W starożytności nie okazywano im takiego szacunku: były to po prostu zwyczajne garnki. Chwalono czasem ich kształt udatny, ale nie zajmowano się ich ornamentyką, która w oczach ówczesnych artystów i znawców sztuki uchodziła za miernotę. **W świecie greckim**, jak się zdaje, nie było zbieraczy waz. Zjawili się oni dopiero w **Rzymie**, skąd zamawiano całe serwisy malowane, w **Etrurii**, głównej odbiorczyni ceramiki greckiej, może w **Egipcie**, który już w drugim tysiącleciu przed Chr. był wrażliwy na piękno **naczyń kreteńskich**. [...]

Gdybyśmy nie posiadali waz, wszystkie marmury i brązy, wszystkie świątynie, wszystkie utwory literatury greckiej nie zastąpiłyby ich uroczej gawędy. Bez nich nie znaleźlibyśmy wielu mitów, wielu sekretów **Olimpu** ani wnętrza domu czy szkoły, ani warsztatów rzemieślniczych, ani palestr, ani ulic, ani studni publicznych.

Bez nich nie znaleźlibyśmy **kobiety greckiej**. Panuje ona tu wszechwładnie. Widzimy, jak wstaje rano, jak schodzi do kąpieli, trzymając w jednej ręce zwinięty chiton, a w drugiej buciki, jak stroi się przed lustrem, przy stoliku pełnym puszek z pachnidłami i szminką, jak leży przy uczcie, pijąc wino z płaskiej czaszy, jak zbiera kwiaty, sadzi „**ogródki Adonisa**”, plotkuje z sąsiadkami przed domem, jak wreszcie oddaje się miłości, z dobrą wiarą i bez odrobiny wstydu. [...]

Garncarze greccy pięknie zasłużyli się swojej ojczyźnie. Przekazali o niej opowieść najdokładniejszą, najbardziej powabną, jaką można sobie wyobrazić. Wyręczyli w tym literaturę, która dążyła tylko do wielkich, monumentalnych kształtów, z pominięciem tzw. pospolitych szczegółów. Swym cudnym pędzłem stworzyli to, czego świat antyczny nie posiadał: powieść obyczajową. (...) **Malarstwo greckie** oparte o legendarne imiona: **Polignota**, **Apellesa**, **Dzeuksisa**, **Timomachosa**, przepadło doszczętnie; nie posiadamy z obrazów mistrzów nawet wiarygodnych kopii. Czym ono jednak mogło być, dają świadectwo te skromne roboty rzemieślnicze (*Pochwała waz greckich*, III, 190–191, 193).

Tekst eseju rozpina się pomiędzy dwoma konwencjami stylistycznymi: relacji faktograficznej (dzieje waz) oraz nacechowanymi podmiotowo komentarzem lub generalizacją (rola waz w procesie poznania dawnej kultury). Zarówno warstwa onimiczna tekstu, jak i formy pochodzące od propriów (przymiotniki *grecki*, *kreteński*) zdają się pełnić funkcję głównie dokumentacyjną, odwołując się do terminologii tradycyjnej onomastyki literackiej, można by mówić tutaj o funkcji lokalizującej w czasie i przestrzeni. Nazwy własne oraz pochodzące od nich apellativa sąsiadują z leksyką wartościującą, często sygnalizującą osobisty stosunek autora do opisywanej problematyki. Nadawca wchodzi w rolę mistrza, tłumaczy i przybliża bowiem odbiorcy wycinek świata, który jako fachowiec zna lepiej – nazw własne zatem w pewnym sensie wpływają na kształt pragmatyczny komunikatu. Zwraca ponadto

uwagę erudycja, właściwa dla gatunku eseju, ale też – po raz kolejny – pasja autora dotycząca starożytności oraz jego przekonanie, wyrażone pośrednio, że współczesność bez znajomości antyku byłaby niezwykle zubożona, pozbawiona swoich korzeni.

*
* * *

Przedstawiona w niniejszym studium próba opisu nazw własnych ze względu na ich relacje do idiolektu // idiostylu i gatunku pozwala sformułować kilka uwag podsumowujących.

1. Nazwy topiczne (dotyczące antyku) można uznać za nazwy idiolektalne // idiostylowe, właściwe dla znaczącej części twórczości J. Parandowskiego, niezwykłego erudyty i pisarza zafascynowanego starożytnością, pojawiają się bowiem w dużym stopniu w piśmiennictwie tego autora. Nazwy własne odzwierciedlają przede wszystkim cechy osobnicze twórcy, dopiero na drugim planie należałoby umieścić uwarunkowania tekstowe i gatunkowe. Wiązać to można z wyraźnym ładunkiem autobiograficznym twórczości J. Parandowskiego, jej wyrazistym podmiotowym nacechowaniu.
2. Repertuar onimiczny, choć podobny, może jednak pełnić rozmaite funkcje, w zależności od gatunku, jaki reprezentuje analizowany tekst. Nazwy mogą odnosić się przede wszystkim do tematyki dzieła, stanowią wówczas podstawowy komponent jego tkanki semantycznej – tak jest w wypadku badanych opowiadań oraz eseju, ale też bywają nośnikiem asocjacji kulturowych konstytuujących dany porządek aksjologiczny (powieść) czy wyrazem nostalgii za minionym porządkiem świata (reportaż podróżniczy).
3. Zwraca uwagę znaczące nacechowanie podmiotowe analizowanych tekstów, w których osobowość twórcy zaznacza się bardzo wyraźnie. Widać to szczególnie w utworach niefikcyjnych, w których z pasją oddany obraz świata starożytnego pozbawiony jest pierwiastka fabularnego zmyślenia.
4. Warto podkreślić, że te spostrzeżenia należałoby traktować raczej jako pewne tendencje ogólne, a nie bezwarunkowe prawa, dopiero bowiem analiza całej twórczości J. Parandowskiego, a także innych twórców, dałaby pełną odpowiedź na pytanie o relacje łączące onomastykon z gatunkiem i idiolektem // idiostylem.
5. Związki płaszczyzny onimicznej tekstu z innymi obszarami współtworzącymi komunikat są niezaprzeczone (Sarnowska-Giefing 2003; Rejter 2018, w druku), problematyka ta jednak wymaga dalszych, pogłębionych i zróżnicowanych, badań.

Literatura

- Borek H., 1988, *Co możemy wiedzieć o języku osobniczym?*, [w:] J. Brzeziński, red., *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*, Zielona Góra, s. 14–21.
- Bugajski M., Wojciechowska A., 1996, *Teoria językowego obrazu świata w badaniu idiolektu pisarza*, „Poradnik Językowy”, z. 1, s. 17–25.
- Domaciuk-Czarny I., 2015, *Nazwy własne w przestrzeni literackiej i wirtualnej typu fantasy*, Lublin.
- Gajda S., 1983, *Styl jako humanistyczna struktura tekstu*, „Z Polskich Studiów Slawistycznych”, seria 6, t. 2, s. 235–243.
- Gajda S., 1988, *O pojęciu idiostylu*, [w:] J. Brzeziński, red., *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*, Zielona Góra, s. 23–34.
- Kita M., 2010, *Język w mediach w kontekście kultury indywidualizmu*, [w:] B. Bogołębska, M. Worsowicz, red., *Styl – dyskurs – media*, Łódź, s. 93–104.
- Kosyl Cz., 1991, *Nazwy osobowe w sielankach staropolskich*, „Onomastica”, r. 36, s. 179–202.
- Kosyl Cz., 1998, *Nazwy własne w literaturze pięknej*, [w:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Warszawa–Kraków, s. 363–387.
- Kozłowska A., 2009, *Problemy z idiolektem*, [w:] *Język pisarzy jako problem lingwistyki*, red. A. Kozłowska, T. Korpysz, Warszawa, s. 111–131.
- Kozłowska A., 2013, *Od psalmów słowiańskich do rzymskich medytacji. O stylu artystycznym Karola Wojtyły*, Warszawa.
- Kudra A., 2006, *Idiolekt, idiostyl czy idiolektostyl?*, [w:] M. Pietrzak, red., *Osoba i osobowość – czynniki je kształtujące. Materiały z konferencji 9–11 maja 2005 r.*, Łódź, s. 262–274.
- Kudra A., 2011, *Idiolektostylem w mur*, czyli o idiolektcie, idiostylu i krytycznej analizie dyskursu – na przykładzie felietonów Krzysztofa Skiby w tygodniku »Wprost«, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica”, t. 14, nr 1, s. 27–34.
- Machnicka V., 2010, *Terminologiczno-metodologiczne dyskusje na temat idiolektu oraz idiostylu*, „Conversatoria Linguistica”, r. 4, s. 121–135.
- Parandowski P., 2008, *Mitologia wspomnień*, Warszawa.
- Prokop J., 1974, *W poszukiwaniu utraconego czasu – Jan Parandowski*, [w:] B. Faron, red., *Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego. Sylwetki*, Warszawa, s. 475–489.
- Rejter A., 2016, *Nazwa własna wobec gatunku i dyskursu*, Katowice.
- Rejter A., 2018, w druku, *Onomastyka literacka wobec tekstologii i teorii dyskursu – perspektywa historyczna*, [w:] *Historia języka w XXI wieku. Stan i perspektywy*, red. M. Pastuchowa, M. Siuciak, Katowice, s. 533–545.
- Rutkowski M., 2001, *Wstępna charakterystyka funkcji nazw własnych*, „Onomastica”, nr 47, s. 7–29.
- Sarnowska-Gieffing I., 2003, *Od onimu do gatunku tekstu. Nazewnictwo w satyrze polskiej do 1820 roku*, Poznań.
- Sarnowska-Gieffing I., 2010, »Toposy« i »tematy imienne« w perspektywie onomastyki literackiej, [w:] H. Pelcowa, red., *W świecie nazw. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Czesławowi Kosyłowi*, Lublin, s. 345–355.

- Sławkowa E., 2009, *Język pisarza jako metodologiczny problem stylistyki*, [w:] Maćkowiak K., Piątkowski C., red., Gorzelana J., współpraca, *Język i styl twórcy w kręgu badań współczesnej humanistyki*, Zielona Góra, s. 267–278.
- Szczygieł M., red., 2014, *Antologia polskiego reportażu XX wieku*, t. 1, Wołowiec.
- Witosz B., 2004, *Lingwistyczna koncepcja idiolektów a problem tożsamości*, [w:] *Narracja a tożsamość*, t. 1: *Narracje w kulturze*, red. W. Bolecki, R. Nycz, Warszawa, s. 128–143.
- Żurek A., red., 2011, *Język a Kultura*, t. 22: *Idiolekty w różnych sferach komunikacji*, Wrocław.

Proper name – genre – idiolect

Summary

The paper concerns the relations between proper names, genre and idiolect. The research material is a corpus of chosen texts by Jan Parandowski, representing different genres: short novel, novel, reportage and essay. Analysis focus on proper names functions in process of creating the idiolect of the writer. The observation covers topos proper names, that is generally speaking the names originating from Ancient cultures. Their attendance and share in texts are significant, what allows to treat them as the idiolect proper names. Executed research proved that proper names confirm the subject characterization of the text and thus the idiolect. They also enable to think to some degree of proper names variety depending on the genre. Among the proper names functions one can distinguish: strengthening and emphasizing of the text topic, constructing of the text axiology level, expressing the nostalgic attitude of the author in relation to particular aspects of the reality.

Key words: proper name, idiolect, genre, text linguistics, Jan Parandowski

Słowa-klucze: nazwa własna, idiolekt, gatunek, tekstologia, Jan Parandowski